Nr 7. Lwów, Piątek dnia 13. kwietnia 1894. Rok II.

Warunki prenumeraty:
W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.
Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 80 ct.; kwartalnie 40 ct.
Do Niemiec: rocznie 3 marki.
Do Francyi: rocznie 6 franków.
Numer pojedyńczy **6** ct.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya **ul. Wałowa l. 15 I. p.** wchód także z ul. Sobieskiego l. 18.
Wszelkie przesyłki adresować należy: **Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.**
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.
Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: **Antoni Mańkowski.** Wychodzi drugiego i czwartego piątku każdego miesiąca. Odpowiedz. redaktor: **Józef Hudec.**

Nasze święto.

Pierwsze promienie wiosennego słońca zapowiadają proletaryatowi całego świata nadchodzący dzień 1. maja, który tak drogim jest każdemu uświadomionemu robotnikowi. Wszędzie też widzimy gorączkowe przygotowania do godnego obchodzenia tego święta uciśnionych i wydziedziczonych.

Proletaryat austryacki przez usta delegatów swoich na kongresie jednomyślnie oświadczył się za utrzymaniem w mocy uchwały międzynarodowego kongresu paryskiego. Co więcej, wyraził postanowienie, by w roku bieżącym manifestacya tem była okazalszą, ile że klasy rządzące w ostatnich czasach w sposób niegodny z żądań naszych szydzą, a cierpliwość ludu się wyczerpuje.

Okażmy klasom tym raz jeszcze naszą armię, niech ją policzą i ocenią — zanim z nami się zmierzą, a być może, że instynkt samozachowawczy podyktuje im inną niż dotąd taktykę, która obustronnie oszczędzić może wiele ofiar. Niech pomną, że proletaryat nic nie ma do stracenia, a wszystko zyskać może.

1. maja nie zastanie nas nieprzygotowanymi. Robotnicy zrozumieli, iż manifestacya majowa, do której po raz piąty przystępujemy, nakazuje liczyć się z nami i toruje nam drogę do wywalczenia należnych nam praw.

Komitet partyjny poczynił już potrzebne przygotowania i postarał się o bardzo gustowne odznaki majowe. Redakcya zaś naszego pisma wyda następny numer jako świąteczny w zdwojonej objętości i od dziś już przyjmuje nań zamówienia. Numer ten w pojedynczej sprzedaży sprzedawać się będzie po 10 ct. za egzemplarz.

Obchód 100-letniej rocznicy Kościuszkowskiej.

Partya socyalno-demokratyczna naznaczyła dzień 8. kwietnia na uroczysty obchód rocznicy. Tylko w N. Sączu miano tę datę o tydzień wcześniej przesunąć. Oprócz tego miano zwołać w Krakowie wielkie zgromadzenie już dnia 1. kwietnia. Naturalnie, że to ostatnie zostało zakazane, choć w tym samym czasie mieli chłopi zgromadzenie, na którem nasi mowcy przemawiali, a nasi towarzysze byli w masie obecni. Dla rozrywki czytelników naszych dodamy, że w Przemyślu władze postąpiły dnia 8. kwietnia odwrotnie, pozwoliły zgromadzenia robotnikom, a zabroniły chłopom. Oczywiście, że w obu razach złączyły się ze sobą zgodnie oba te niespokojne i „buntownicze“ żywioły...

We Lwowie odbyło się rano 8. kwietnia uroczyste zgromadzenie ludowe w ratuszu. Przewodniczył tow. Mańkowski, przemawiał tow. Daszyński. Z mowy tej, która prawdopodobnie wkrótce wyjdzie w druku, wyjmujemy tylko najważniejsze ustępy:

Naczelnik Kościuszko był uosobieniem ruchu ludowego. Nie miał on tej hulaszczej rycerskości, co ks. Józef Poniatowski, spieszący prosto z nocnej hulanki na pole bitwy, nie kierowała nim beznadziejna rozpacz, jak to widzimy u niektórych bohaterów konfederacyi barskiej; wielka, naiwna dusza Kościuszki była najlepszym wyrazem wielkiego, naiwnego ruchu ludowego.

Gdy całą tę półroczną walkę o niepodległość ogarniemy, widzimy w niej dwa wspaniałe wielkie zdarzenia: bitwę Racławicką i rewolucyę warszawską. Obie zwycięzkie, obie wywalczone tym żywiołowym zapałem ludu, co niesie chętnie życie za wolność w ofierze.

Ostatni akt upadku państwa szlacheckiego był zarazem punktem wyjścia dla nowego ruchu — ruchu ludowego. Odtąd rozpoczyna się nowy rozdział naszych dziejów i Kościuszko to zrozumiał, przywdziewając chłopską sukmanę! Od stu lat pierwsze miejsce należy się sukmanie, a tymczasem jeszcze ciągle widzimy na tem miejscu kontusze i delje...

Dla nas ten ludowy ruch przeciw niewoli skierowany, jest tradycyą, którą kochamy i czcimy nie dla osobistego męstwa poszczególnych bohaterów, bo na męstwie wojennem i w najbardziej szlacheckich szeregach nie zbywało, ale dlatego, że po raz pierwszy występuje lud w swej masie na arenę polityczną. Jesteśmy partyą, która broni tylko interesów ludowych i która reprezentuje lud, jako świadomą siebie klasę. Z tego stanowiska patrzymy dziś ze wzruszeniem ramion na to, jak pojedynczy hrabiowie i książęta zniżają się łaskawie do poziomu mieszczaństwa, wygłaszając tzw. „demokratyczne“ mowy. Podobne „łaski“ są tylko znamieniem nieuświadomienia mieszczaństwa, szlachta, jako klasa nic z nimi nie ma wspólnego.

Objąwszy w spadku ideę wolności i niepodległości narodowej, umiemy dla niej ponosić najcięższe ofiary. Towarzysze nasi w caracie ani na chwilę nie złożyli broni, a z naszych szeregów nie odezwał się ani jeden głos słabości i zwątpienia, choć co roku socyalistyczna młodzież napełnia więzienia i idzie na Sybir lub na tułaczkę po obczyźnie. Nie ma i nie będzie zgody między despotyzmem a proletaryatem polskim!

Opuszczeni w tej nawet walce przez nasze klasy posiadające, szukamy dla ludowej Polski sojuszników wśród proletaryatu zachodniej Europy. Płytką nieprawdą jest, jakoby tam lud pracujący popadł w zwątpienie i rozpacz. Może burżuazya zachodniej Europy wołać sobie do woli: Consumatum est! (Dokonało się) — proletaryat z całą energią walczy tam o wyzwolenie ludzkości. Tam w oczach całego proletaryatu łączą się delegaci socyalistów polskich w jedną delegacyę polską, dając tem dowód.... (W tem miejscu komisarz rządowy Adalbert Wenz poleca mowcy przerwać. Tow. Daszyński: konstatuję, że hrabiemu Dzieduszyckiemu nikt z tej trybuny nie przerywał)...

Socyaliści polscy wiedzą, że proletaryat Europy będzie ich w walce o wolność Polski gorąco popierał, bo wolność Polski leży w interesie wolności europejskiej. Dowodem tego są korzyści, jakie osiągnęła rewolucyjna Francya przed stu laty i w r. 1831 za pomocą ofiar składanych przez Polaków.

Wybitny klasowy i międzynarodowy charakter naszego ruchu chroni nas od hołdowania frazesom rzekomo patryotycznym, którymi w Galicyi maskuje się wyzysk i ucisk polityczny. Nie pójdziemy więc na lep obłudnych, niemoralnych i niemożliwych do osiągnięcia haseł »zgody wszystkich stanów« — bo *my żadnych stanów nie chcemy, chcemy narodu równego i wolnego*!

Dopóki ci, co „żywią i bronią“, sami cierpią głód i są politycznie bezbronni, wszelka mowa o „harmonii stanów“ byłaby dla nas zdradą ludu. I dlatego jeszcze raz z całą stanowczością w dzisiejszą wielką rocznicę podnosimy głos, żądając nadania ludowi praw politycznych, a przedewszystkiem ich podstawy: *powszechnego i równego prawa wyborczego.*

W tym duchu postawiona rezolucya brzmi:

Robotnicy lwowscy zgromadzeni dnia 8. kwietnia w uroczystą stuletnią rocznicę walki za wolność narodu, oświadczają:

„Pomni bohaterskich ofiar złożonych przed 100 laty przez lud wiejski i miejski na ołtarzu wolności Ojczyzny, będziemy i nadal prowadzić wytrwałą walkę o wolność narodową, polityczną i ekonomiczną, a jako najskuteczniejszy środek tej walki uważamy silne i jednolite zespolenie ludu w świadomą partyę socyalnodemokratyczną.

Świadomy praw swoich lud pracujący domaga się od szlachty i klas posiadających porzucenia niesłusznych i lud krzywdzących przywilejów, które przed 100 laty zgubiły Ojczyznę i żąda energicznie podstawy praw politycznych, tj. w pierwszym rzędzie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego.

Wzniosłym przykładem włościan i mieszczan przed 100 laty, życie swoje za wolność Ojczyzny w ofierze niosących, zachęceni, oświadczamy, że w walce o prawa ludowe żadnymi przeszkodami odstraszyć się nie damy, a odpowiedzialność za samolubstwo i upór klas panujących, wobec żądań ludowych, na też klasy zwalamy.“

Tow. Zygmunt Popiel postawił jeszcze dodatkową rezolucyę, wzywającą mieszczan lwowskich, aby nie zamykali się w egoizmie klasowym i mając od 100 lat prawa samorząd, *przypuścili robotników do współudziału w zawiadowaniu sprawami gminy.*

Obie rezolucye przyjęto przez aklamacyę. Poczem zgromadzenie zamknął tow. Mańkowski, zapraszając na wieczornicę do tej samej sali.

Na wieczornicy zgromadziła się liczna publiczność. Po słowie wstępnem tow. Mańkowskiego jędrnem i ognistem, przemówił jeszcze reprezentant „Młodzieży polskiej“ Baczyński w duchu radykalno-patryoty-

cznym. „Młodzież polska“ nie przypuszczona do obchodu, kierowanego przez hr. Dzieduszyckiego i Romanowicza, udała się do socyalnej demokracyi i została naturalnie szczerze przyjętą. Członkowie jej przyjęli z ochotą udział w wypełnieniu programu wieczornicy i zyskali poklask całego audytoryum. Syn Jarosława Dąbrowskiego, bohatera komuny z r. 1871, deklamował bitwę Racławicką, technik Rybczyński (solo skrzypcowe) odegrał sympatyczne utwory Wieniawskiego, a śpiewak operowy tow. Gabryel Górski odspiewał prześlicznie Konopnickiej pieśń o „Stachu, który poszedł na wojnę“. Artystę darzono gorącymi oklaskami. Również pięknie deklamował tow. Löwenherz wiersz Konopnickiej: „Wolny najmita“. Siostry Por. popisywały się pięknym koncertem Beriota, a całość ozdabiał młody i silny chór członków towarzystwa „Przyjaciół oświaty ludowej“.

W podniosłym nastroju przy dźwiękach „Czerwonego sztandaru“ śpiewanego z zapałem, rozeszli się towarzysze, unosząc przyjemne wspomnienie z wieczornicy. Sala była ozdobiona gajem drzewek laurowych i kwiatów; czerwone chorągwie ozdabiały ściany.

* * *

Równocześnie z lwowskiem odbyło się w *Przemyślu* na „Eiskelerze“ zgromadzenie ludowe bardzo liczne, w którem oprócz robotników uczestniczyli chłopi, przybyli na zabroniony przez władze wiec ruskich radykałów. Zebranie zagaił tow. Czycz, przewodniczył tow. Edw. Kossowski, sekretarzowali tow. Podlipski i Czycz. Referat o 100-letniej rocznicy powstania Kościuszkowskiego wypowiedział tow. Hudec ze Lwowa i postawił rezolucyę, równobrzmiącą z przyjętą na zgromadzeniu we Lwowie.

Drugim mówcą był Wacł. Reger (redaktor *Gaz. Przem.*), który w bardzo pięknych słowach oświadczył, iż postępowa demokracya polska, wspólnie z socyalistami walczyć będzie o prawa polityczne dla ludu i w walce tej nie spocznie, póki nie zwycięży.

Po przyjęciu rezolucyi, na wniosek tow. Hudeca wyraziło zgromadzenie protest przeciwko zakazowi odbycia wiecu radykałów ruskich, poczem, gdy komisarz Porth nie dozwolił w sprawie tej przemawiać włościaninowi Nowakowskiemu, zgromadzenie zakończono odspiewaniem „Czerwonego sztandaru“. Przybyli na wiec włościanie, zebrali się następnie w lokalu „Siły“ na poufne zgromadzenie, na którem przemawiali liczni włościanie a imieniem partyi socyal-demokratycznej tow. Hudec, który wzywał do wspólnej walki o prawa ludu. Zgromadzeni postanowili w najbliższym czasie zwołać wiec publiczny. Rozgoryczenie z powodu zakazu wiecu było bardzo wielkie.

Wieczorem odbyło się w „Sile“ zebranie towarzyskie. Tow. Czerski wygłosił piękny odczyt o powstaniu Kościuszkowskiem, prócz tego zabierali głos tow. Czycz i dr. Reger darzeni oklaskami.

* * *

A teraz rzućmy okiem na nasze mieszczaństwo i jego stanowisko w obchodzie rocznicy. Aby nie być posądzonym o złośliwość, zacytujemy dosłownie z „Nowej Reformy“ (Nr. 79) następujące zabawne ustępy:

„Na czele uroczystości w Krakowie stanąć był powinien, jak to słusznie sam namiestnik Badeni oświadczył, marszałek kraju, albo w ostatecznym razie — prezydent miasta Friedlein. Cóż się dzieje? Komitet wysyła dwóch reprezentantów do Lwowa, aby się udali z odnośną prośbą i propozycyą do marszałka kraju. Ten jednak odmówił. Wraca zatem deputacya i idzie do prezydenta miasta Krakowa; prosi go, aby stanął na czele obchodu wraz z Radą miejską. Wszakże cała akcya przed stu laty tutaj w Krakowie się odbywała i prezydent miasta prawdziwie szczęśliwym czuć się powinien, że taki zaszczyt go spotyka. Niestety! Nie zrozumiał doniosłości chwili reprezentant miasta i podczas, gdy począwszy od stolicy Lwowa, a skończywszy na pobliskim Podgórzu, wszędzie najwyższy urzędnik autonomiczny stanął na czele uroczystości, — Kraków, stolica starej Polski, gród, co lepsze pamięta czasy — zobaczył się nagle zupełnie opuszczonym i tutaj, powiedzmy sobie szczerze, że gdyby nie ten komitet, który z poczucia jedynie honoru miasta, chwycił się do pracy, aby przecież coś zrobić — **Kraków byłby wcale rocznicy Kościuszkowskiej nie obchodził**“.

„Na mszę polową na rynku zezwolił książe kardynał, nie zgodził się jednak na ten punkt programu namiestnik. Pozwolił na kazanie na Rynku książę biskup krakowski, skreśliło namiestnictwo. Przemawiać na Rynku podczas złożenia wieńców u stóp pomnika pozwolono zaledwie przewodniczącemu komitetu, po długich dopiero i umyślnych staraniach zdołano otrzymać pozwolenie na przemówienie reprezentanta miasta. O mowie włościanina i jednego z młodzieży nawet słyszeć nie chciano. Jak zaś cenzurowano przemówienia, niech wystarczy za dowód fakt, iż przewodniczącemu komitetu wykreślono z przemówienia słowo „Rzeczpospolita“, a kazano zastąpić słowem »państwo«.

Wykreślono dalej z programu „pochód na Wawel“, zezwalając na „udanie się“ na Wawel.

Wydał komitet odezwę do kraju, przypominając zbliżającą się rocznicę. Odezwę tę skonfiskowała dyrekcya krakowskiej policyi. Sąd I i II instancyi znosi konfiskatę — policya konfiskuje powtórnie i nie ma nawet żadnej apelacyi.

Gdy kardynał *w przeddzień uroczystości wyjechał z Krakowa*, a ks. Hryniewiecki zachorował, udał się komitet z prośbą o odprawienie mszy Kościuszkowskiej do zastępcy kardynała ks. Gawrońskiego i otrzymał odpowiedź: nie mam czasu.

Udał się komitet z petycyą do Sejmu, aby pewną kwotę ofiarował na cel obchodu — do dnia dzisiejszego nie otrzymał komitet nawet odpowiedzi. Na składki zaś w kraju namiestnictwo nie pozwoliło“.

Nie będziemy tracili ani jednego słowa na komentarze. Nie cieszymy się z zakłopotania „N. Reformy“, ale przypomnimy jej: »Co dziś mnie, jutro tobie«. Dotychczas tylko socyaliści byli w „opałach“, teraz powoli przyjdzie kolej i na innych.

* * *

Musimy również wyrazić zdanie o tzw. »rozruchach« krakowskich.

Dokładna statystyka zbitych w Krakowie szyb wskazuje, że na pańskich ulicach bito szyby z energią, a na żydowskich bardzo mało. Nie cieszymy się tem, ani smucimy; wiemy dobrze, że bogaci żydzi są tak dobrymi obywatelami i patryotami polskimi, jak polska arystokracya, i jedni i drudzy są dobrzy. Ale szyb wybito więcej arystokracyi.

Że rozruchy te odbyły się w Krakowie, to także mówi całe tomy. We Lwowie było na ulicach ze 30.000 ludzi, i nie wybito ani jednej szyby, w Krakowie od pewnego czasu bicie szyb jest na porządku dziennym. Szkoda, że we Lwowie nie mamy w policyi tak zdolnego i przenikliwego urzędnika, jak nadkomisarz Kostrzewski....

W ostatnich dniach dochodzą pogłoski, że dr. Korotkiewicz, dyrektor policyi krakowskiej, podaje się do dymisyi i że nadkomisarz Kostrzewski wskutek rozruchów zachorował. Obu tym panom rzeczywiście należy się spoczynek, chociażby we formie urlopu na kilka lat. Praca, jakiej się dobrowolnie w Krakowie oddają, działa bowiem bardzo szkodliwie na ich nerwy i na umysłowość. Nie chcielibyśmy zaś w nich widzieć ofiar swego zawodu!

Dlatego odnosimy się do władz wyższych z energicznem żądaniem, aby uwzględniły nadwątlone siły obu tych urzędników, dotychczas tak przezornych i energicznych. Trzebaby ich zastąpić innymi, a wtedy może zniknie bicie szyb, areszty i gwałty. Najwyższy czas zrobić tę próbę!!

IV. Międzynarodowy kongres austryackiej socyal-demokracyi.

I.

W olbrzymiej sali „Colosseum“ Schwendera w Wiedniu rozpoczęły się d. 25 marca br. obrady delegatów socyalnej demokracyi, wysłanych przez organizacye wszystkich prowincyi monarchii. W obradach brało udział 134 delegatów, wśród tych czterech z Galicyi: Daszyński, Fraenkel, Mańkowski i Żelaszkiewicz. Nadto uczestniczyli w zjeździe jako goście trzej posłowie z Berlina: Bebel, Singer i Gerisch, oraz Bake jako reprezentant socyalistycznej prasy w Niemczech. Zagaił Schrammel, zwracając uwagę na wielką doniosłość niniejszego zjazdu, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum. Jednym z 4 przewodniczących wybrany został Antoni Mańkowski ze Lwowa. Następnie rozwinęła się żywa dyskusya nad regulaminem obrad, która skończyła się przyjęciem wniosku komisyi zjazdowej, ograniczającego czas przemówień mowców do 10 minut, tylko co do 3. punktu obrad, tj. co do powszechnego prawa wyborczego i strejku generalnego uchwalono mowcom zostawić nieograniczoną wolność przemawiania. Dalej po krótkiej dyskusyi uchwalono, że przemówienia czeskie, polskie i włoskie muszą być tłumaczone na język niemiecki, natomiast co do przemówień niemieckich zgodzono się, że wnioski postawione po niemiecku muszą być tłumaczone na inne języki, przemówienia zaś same tylko na żądanie interesowanych narodowości.

Po załatwieniu wszelkich formalności i po wyborze komisyi celem sprawdzenia mandatów, do której wszedł z delegacyi polskiej ob. Fraenkel, przystąpił ob. Adler do złożenia sprawozdania z czynności partyi za ostatnie dwa lata. Skonstatował, że partya w tym czasie olbrzymie poczyniła postępy; nowy plan organizacyjny okazał się dobrym, chociaż może w niejednym kierunku należałoby go zmienić. Organizacya partyi zostawia organizacyom krajowym zupełną swobodę działania, jeno wybrane przez kongres kierownictwo partyjne jest tem ogniwem, które łączy prowincye w jedną całość. Polityczne znaczenie socyal-demokracyi w Austryi inne jest dziś, niż przed 2 laty. Przedtem sfery rządzące wobec żądań robotników zachowywały się milcząco, pasywnie, wprost ignorując je. Teraz jest inaczej; klasy rządzące wraz z rządem na czele dobrze się już liczą z życzeniami ludu roboczego. Socyalna demokracya, która reprezentuje niemal cały ogół nic nie posiadających, rozwinęła ogromną agitacyę za powszechnem prawem wyborczem, agitacyę, do której bodźca dało zwycięstwo proletaryatu w Belgii, a która doprowadziła do tego, że rząd hr. Taaffego przedłożył projekt powszechnego, aczkolwiek nierównego prawa wyborczego. Agitacya ta zdziałała, że pozyskano dla socyalizmu obojętne jeszcze masy robotników, także drobnych mieszczan i chłopów. Władze w Austryi brutalnie obchodzą się z ludem. Austrya jest oligarchią szlachecką; tak samo, jak nie jest państwem monarchicznem, tak też nie jest konstytucyjnem. W Czechach i Galicyi dla oligarchii szlacheckiej i jej urzędników nie istnieje wcale ustawa. To wyjaśnia, dlaczego w Czechach 18. czerwca zr. przyszło do rozlewu krwi; w Galicyi ma starosta jeszcze taką władzę, jakiej np. w Niższej Austryi już dawno stracił. W Wiedniu, siedzibie centralnego rządu, odbyła się 9. lipca zr. demonstracya, którą wprawdzie wszelkiemi siłami zwalczano, ale przecież nie miano odwagi jej przeszkodzić. Można wprawdzie karabinami i armatami stłumić wszelkie demonstracye, ale ogólnie wiadomo, że „nachdem geschossen ist, noch

nicht ein Ende ist". Wrogowie dobrze wiedzą, że to wprawdzie łatwo jest strzelać, lecz bardzo niemiłem jest dla nich zastrzelić kogokolwiek. Podniesiona na zgromadzeniach myśl urządzenia strejku masowego uważało kierownictwo partyjne za zbyt doniosłą, aby mogło samo coś w tym kierunku zdziałać. Decyzya co do strejku masowego należy do zjazdu całej partyi.

Drugim sprawozdawcą, a to kasowym był ob. Popp, który podniósł przedewszystkiem, że fundusze partyi są niewielkie i że datki na fundusz agitacyjny i dla uwięzionych dość skąpo wpływają. Dalej zaznaczył, że prowincye mało się przyczyniają do ogólnych wydatków, niektóre nawet wcale nie, co zresztą jest całkiem usprawiedliwione, jak np. w Galicyi, gdzie organizacya jest jeszcze młodą, i gdzie władze strasznie robotników prześladując i wielu z nich aresztując, zmuszają galicyjską organizacyę do nadzwyczajnych ofiar. Bliższe cyfry, dotyczące kasy partyi, zawiera właśnie drukiem wydane sprawozdanie. Daszyński uzupełnia sprawozdanie skreśleniem stosunków panujących w Galicyi. Stworzona przed 2 laty nowa organizacya nie mogła należycie się rozwinąć, ponieważ władze mężów zaufania często aresztują, a przedsiębiorcy wyrzucają ich z pracy, jak np. w Nowym Sączu, Krakowie lub Stanisławowie. Tu nie tak całe klasy, ale pojedynczy członkowie klas rządzących są panami życia socyalistów. W Galicyi władze starają się robotników do rozpaczy doprowadzić. Stosunki policyjne w Krakowie są niemożliwe, zaczynają tam postępować jak przed 10 laty, gdy rzucono bombę, więc gdy tam tego rodzaju czyn rozpaczliwy się powtórzy, to odpowiedzialność zań spadnie na władze tamtejsze. Toż samo z całym cynizmem obchodzą się władze z chłopami. Jeżeli postępowanie się nie zmieni, to z Galicyi druga Sycylia będzie. Pomimo to proletaryat w Galicyi się organizuje, a o postępach mógł się naocznie przekonać delegat wiedeński ob. Popp. Bardzo trafną była uchwała poprzedniego kongresu, że dla organizacyi prowincyonalnych nie granice administracyjne, lecz językowe są obowiązujące; w myśl więc tej uchwały organizacya krakowska prowadziła wcale skuteczną agitacyę na Szląsku i na Morawach. W końcu zwraca się mowca do całej partyi z prośbą o pomoc dla polskiej organizacyi.

Po kilku mniej ważnych interpelacyach zabrał głos ostatni ob. Adler. Główną część swego przemówienia poświęcił stosunkom galicyjskim. Przyznał zupełną słuszność Daszyńskiemu, wymienił jako curiosum proces Stanisławowski i zwrócił uwagę na niebywałe postępowanie władz w Krakowie, gdzie właśnie aresztowano siedmiu robotników. W końcu podniósł ważność agitacyi polskiej na Szląsku i Morawach, gdzie tysiące robotników polskich tylko polscy agitatorowie zdolni są pozyskać dla socyalizmu.

Gdy komisya kontrolująca oświadczyła, że znalazła wszystkie księgi i rachunki w zupełnym porządku, udzielono jednogłośnie kierownictwu partyjnemu absolutoryum.

Drugi punkt porządku dziennego: o organizacyi referował Reumann, a mianowicie omawiał wnioski, dotyczące zmiany planu organizacyjnego. Uchwalono dla tych wniosków wybrać osobną komisyę i odroczono rzecz całą. Do komisyi wszedł z Polaków ob. Mańkowski.

Pierwszy dzień obrad zakończono odczytaniem licznych telegramów i pism, nadesłanych z zagranicy i Austryi, między innemi telegram murarzy ze Lwowa.

Powszechne prawo wyborcze i strejk generalny — oto kwestye, które były przedmiotem obrad drugiego i dalszych dwóch dni kongresu. Dyskusya nad niemi była ogromnie ożywioną, około stu mowców zabierało głos; pierwsi z nich aż do 49 mieli nieograniczony czas przemawiania, dopiero co do następnych uchwalono, że w kwestyi strejku mówić mogą najwyżej 5 minut. Przebieg dyskusyi był następujący:

Ellenbogen, jako referent, skreślił naprzód dzieje agitacyi za prawem wyborczem. Rozpoczęto ją — rzekł — na większą skalę w Galicyi na d. 1. maja 1893 przez urządzenie ludowego głosowania za powszechnem prawem wyborczem we Lwowie i Krakowie, które głosowanie nader pomyślnie się skończyło. Począwszy od 1. maja 1893 do 15. września z. r. odbyło się w Austryi 438 zgromadzeń za powszech. praw. wybor., z tych 104 pod gołem niebem. Skutki tej agitacyi są wiadome, doprowadziły one do... projektu reformy Windischgraetza, który jest czystą prowokacyą ludu. Na tę prowokacyę mamy krótką odpowiedź: nigdy i nigdy nie śmie projekt Windischgractza stać się ustawą. Strejk generalny jest środkiem, którym poprzemy naszą odpowiedź. Kierownictwo partyjne nie zajęło stanowiska w kwestyi strejku, członkowie kierownictwa mieli zatem wolną rękę i na zgromadzeniach mówili za i przeciw strejkowi. Podnosi, że strejk gener. może doprowadzić do konfliktów z władzami. Ale władze dobrze się zastanowią, czy będą strzelać do ludu. Rządzący się namyślą, czy mogą strzelać do ludu, walczącego o to, co nawet cesarz podpisał. Z drugiej strony rozważyć należy, że władze mogą się znaleźć w konieczności uderzenia na lud. Sądzą nawet niektórzy, że strejk generalny, to — rewolucya. O zupełnym strejku gener. mowy być nie może; gdyby się dało spowodować ogólne zaprzestanie pracy, to przeprowadzilibyśmy nietylko prawo wyborcze, ale wszystkie nasze żądania, nawet tzw. państwo przyszłości. Rochodzi się tylko o strejk masowy, przyczem możnaby nawet niektórym zawodom polecić, by nie strejkowały, za to zaś miałyby wesprzeć strejkujące zawody. Sprzeciwia się łączeniu żądania co do 8-godzinnego czasu pracy z kwestyą powszech. prawa wybor. Jeżeli strejk ma się udać, to rozpocząć go należy jedynie celem wywalczenia prawa wybor. I fabrykanci prędzej ustąpią, jeżeli się rozchodzić będzie tylko o prawa polityczne, podczas gdy żądanie 8-godz. czasu pracy dotyka ich bardziej materyalnie i upór ich byłby naturalnie większy. Musimy uchwalić strejk, w przeciwnym razie będziemy partyą pobitą, stracimy zaufanie u ogółu ludu, będziemy tchórzami.

Imieniem organizacyi czeskiej oświadcza Krejci, że zjazd w Budziejowicach uchwalił strejk masowy, a to dla wywalczenia 2 postulatów: prawa wybor. i 8-godz. czasu pracy. Hueber z Wiednia krytykuje ostro referat Ellenbogena, którego mowa była odpowiednią na zgromadzeniu ludowem, ale nie na kongresie; tu trzeba było podać drogi i środki do przeprowadzenia strejku. Uderza dalej gwałtownie na kierownictwo partyjne, że nie potrafiło wyzyskać sytuacyi zaraz po wniesiesiu projektu hr. Taaffego, że nie urządzono wówczas wielkiej demonstracyi na rzecz tego wniosku, trzeba było zwołać natychmiast kongres, tymczasem członkowie kierownictwa usiłowali stłumić nawet dyskusyę nad strejkiem gener. Jest za połączeniem obu postulatów, dla wywalczenia których należy natychmiast ogłosić strejk. Dr. Ingwer, z Wiednia, również zarzuca referentowi, że nie wyłuszczył wszystkich motywów za i przeciw strejkowi. W razie uchwalenia strejku sprzeciwia się, by stawiano teraz żądanie 8-godz. czasu pracy. Sądzi, że należy odroczyć strejk, a na razie urządzać wielkie inne niż dotąd demonstracye, których jednak bliżej objaśnić nie jest w stanie. Następnych sześciu mowców oświadczyło się za strejkiem masowym, poczem zabrał głos Reumann w obronie kierownictwa partyi. Sądzi, iż byłoby błędem politycznym, gdybyśmy byli za wnioskiem Taaffego wystąpili, gdybyśmy z naciskiem oświadczyli się za zasadami rządu. Należało wyczekiwać; zresztą po 10. października nie siedzieliśmy tak cicho. Kierownictwo zwróciło się jesze d. 20. sierpnia z okólnikiem do prowincyonalnych organizacyi w sprawie strejku gener., zwołało konferencyę państwową, która uchwaliła sprawę strejku odroczyć do zjazdu dzisiejszego. Co do rzeczy samej, sądzi, że urządzenie strejku gener. dziś jest dość trudne do przeprowadzenia, ponieważ organizacya zawodowa zbyt słabą jest jeszcze. Ale przy strejku masowym opierać się będziemy nietylko na zorganizowanych, lecz więcej na niezorganizowanych. Postępowanie rządu zmusza nas do powzięcia dziś stanowczej uchwały, a mianowicie proponuje, by kongres postanowił, że nowe wybory, jakie nastąpią z końcem r. 1896 lub wcześniej, w razie rozwiązania parlamentu, nie odbędą się bez udziału robotników, że wtedy mają robotnicy wkroczyć urządzeniem strejku powszechnego. Hanich z półn. Czech zwraca się przeciw oświadczeniu górników, że tylko wtedy zgodzą się na strejk masowy, jeżeli będzie urządzony i w interesie uzyskania 8-godz. czasu pracy. To u nas jeszcze jest przedwczesne. Co zaś się tyczy samego strejku, to jakkolwiek nań w zasadzie się godzi, sprzeciwia się powzięciu uchwały za strejkiem gener. Jesteśmy jeszcze za słabi. Na tych, co zdala od nas stoją, liczyć tak nie można. Mylą się ci, co utrzymują, że fabrykanci gotowi są do ustępstw na rzecz prawa wyborczego dla ludu. Wnosi, by ograniczyć się do dalszego uświadamiania mas, a gdy będziemy mieli większość za sobą, wtedy uzykamy wszystko. Grillenberger również z półn. Czech twierdzi, że w razie strejku gener. zadecydują wielkie miasta, centra fabryczne. Należy wtedy postawić oba postulaty i tylko w ten sposób pozyskamy i obojętne dziś masy robotnicze, które dla 8-godz czasu pracy prędzej strejkować będą, niż dla pow. prawa wybor.

Dalej Schumayer, z Wiednia, w obronie kierownictwa partyjnego, utrzymuje, iż dla projektu Taaffego, tj. dla miski soczewicy poruszyć masy, byłoby idyotyzmem. Czyż dla tej miski soczewicy mielibyśmy się stać rządowo-socyalistyczną partyą? Sprzeciwia się wnioskowi Reumana, odraczającemu rzecz całą do 2 lat, sprzeciwia się wogóle powzięciu uchwały co do strejku gener. Sądzi, że i bez tego w razie, gdy rząd będzie nadal tak postępował jak dotąd, to w wielkich miastach, jak w Wiedniu, Pradze, Bernie itd. wybuchnie powstanie. Jeżeli projekt Windischgraetza stanie się ustawą, masy ludu będą wiedziały, co im czynić należy. Mowca wogóle stoi na stanowisku powstania ludowego; w razie wybuchu powstania liczyć wiele należy na t. zw. lumpenproletaryat, tj. tych, co stoją pod dozorem policyjnym. Resel z Gracu jest za powzięciem uchwały co do rychłego urządzenia strejku. Sądzi, że 14-dniowa agitacya wystarczy, by poruszyć ogromne masy do ruchawki. Ogół instynktownie powstanie. Starać się należy, by ruch ten nitylko wielkie miasta objął, ale w całem państwie, wszędzie powinien strejk wybuchnąć jednocześnie, aby niebezpieczeństwo dla sfer rządzących było ogólne.

Następnych kilkunastu mowców oświadcza się za strejkiem masowym, niektórzy z nich, mianowicie Czesi, tylko pod warunkiem, że strejk będzie i dla wywalczenia 8-godz. czasu pracy, — poczem zabiera głos Adler. W dłuższem przemówieniu broni kierownictwa partyi przed zarzutem nie urządzenia wielkiej demonstracyi zaraz po przedłożeniu projektu Taaffego. Rewolucyjno-klasowy charakter ruchu socyal-dem. nie pozwalał stanąć na stanowisku rządu nie wolno było nawet podejrzenia obudzić w masach, że socyal-demokracya idzie rządowi na rękę, chociażby nawet dla drobnej chwilowo korzyści. Konstatuje, że niemal wszyscy mowcy polecali strejk gener. Przyznaje, że on sam był przeciwny dotychczasowemu sposobowi agitacyi za strejkiem, natomiast był i jest zdania, że w walce o powszech. prawo wybor. trzeba będzie się chwycić i najostateczniejszych środków. Rząd jednak powinien wiedzieć, że chwy-

tamy się tych środków po dojrzałej rozwadze. Do dziś nie mieliśmy dokładnego przeglądu naszych sił; kongres niniejszy jest bardzo pouczający, dziś wiemy na co liczyć możemy. Sprzeciwia się wnioskowi Reumana co do odroczenia sprawy aż do nowych wyborów, natomiast godzi się na przygotowywanie strejku, aby, jeżeli się okaże konieczna tego potrzeba, ogłosić strejk gener. i w tym kierunku stawia odpowiednią rezolucyę.

Wszyscy dalsi mowcy oświadczają się za strejkiem masowym. Daszyński ze Lwowa krytykuje ostro referat Ellenbogena, który nam nie wiele więcej powiedział niż, że lud oburzony jest na rząd Windischgraetza-Plenera. Uderza dalej na kierownictwo partyjne za to, że nie potrafiło wyzyskać sytuacyi, stworzonej dniem 10. października, że nie dorosło swemu zadaniu. Adler i Ellenbogen nie zdają sobie wprost sprawy z rzeczywistego stanu rzeczy. Oni są na tyle optymistyczni, że wierzą, iż panowie Plener i inni nie będą mieli odwagi stać się Stadnickimi. Mamy już dość tych nadziei, nie popartych żadnymi faktami. My, cośmy na kongres przybyli, musimy powiedzieć, że tak dalej być nie może, że seryo i nie dwuznacznie żądamy, aby kierownictwo partyjne pojęło całą wagę ciężkiego położenia, w jakiem cały lud się znajduje. Bądźmy przygotowani na najgorsze zło, jakie Stadniccy z Windischgraetzem przygotowują. Wedle Adlera strejk gener. ma być ostatnim aktem naszej walki, tymczasem winien być pierwszym szturmem, pierwszym aktem . . . . — czy zwyciężymy, czy padniemy. Dość nam dotychczasowej polityki kierownictwa, polegającej na uczeniu ustawy pojedynczych starostów lub policyantów. Zwrócić nam się raczej należy do całego systemu; teraz właśnie nadszedł czas do wymierzenia . . . i chcemy, by ręka proletaryatu należycie . . . . Należy rozpocząć przygotowania do rzeczywistego . . . . . . ludowego, jak to Schumeyer trafnie się wyraził. Nie potrzebujemy się . . . . obawiać, wolimy z niemi mieć do czynienia, niżby na grzbiet ludu codziennie spadać miały niezliczone uderzenia kolbami. Mowca godzi się w końcu na wniosek Adlera, ponieważ wybuch powstania ludowego nie może być z góry oznaczony, z tego też powodu przeciwny jest wnioskowi Reumana.

Po przemówieniach dwóch górników za strejkiem, zabrał głos Żelaszkiewicz ze Lwowa, aby wbrew powątpiewaniom Ingwera zapewnić, że robotnicy we Lwowie i Krakowie przystąpią do strejku gener., że robotnicy lwowscy na zgromadzeniu ludowem zgodzili się na strejk gener. Do Czechów się zwracając, powiedział mowca, że w chwili zatwierdzenia przez parlament stanu wyjątkowego w Pradze, nie było ani jednego Polaka, któryby nie odczuł głęboko krzywdy ludu czeskiego. W Galicyi istnieje również stan wyjątkowy, chociaż nie uchwalony przez parlament. Mowca cieszy się, że razem z Czechami możemy radzić nad środkami do zwalczenia wspólnego wroga.

Następni mowcy niemal wszyscy przemawiają za strejkiem generalnym (masowym). Między innymi mówiło kilka kobiet również za strejkiem. W końcu referent Ellenbogen zreasumował całą dyskusyę, wykazując, że ogół jest za strejkiem.

Po odrzuceniu całego szeregu wniosków, zawierających jedno i to samo, tylko różnie wystylizowanych, przyjęto wszystkimi głosami przeciw jednemu następującą rezolucyę Adlera: »Proponowany przez rząd projekt reformy wyborczej, szydzący z ludu roboczego, odrzuca się z oburzeniem. Kongres oświadcza, iż chce powszechne, równe i bezpośrednie prawo wyborcze wywalczyć wszelkimi środkami, jakimi lud roboczy rozporządza, do których to środków obok agitacyi i organizacyi należy i strejk masowy. Poleca się kierownictwu partyjnemu, by w porozumieniu z zastępcami okręgów organizacyjnych, wszelkie poczyniło przygotowania, aby w razie, gdyby upór rządu i burżuazyjnych partyi miał zmusić proletaryat do chwycenia się ostateczności, strejk masowy módz w stosownej chwili zarządzić, jako środek ostatni. Niezależnie od walki o prawo wyborcze należy prowadzić walkę o ośmiogodzinny czas pracy i w tym celu w pierwszej linii należy ją skoncentrować w tym punkcie, w którym najszybciej osiągniętą zostanie. Kongres oświadcza, że skoro zorganizowani górnicy uznają, iż nadszedł czas do walki o ośmiogodzinną szychtę, cały uświadomiony lud roboczy w Austryi wesprze ich walkę wszelkimi środkami, jakimi rozporządza. Kierownictwo partyjne obowiązane jest przeprowadzić tę uchwałę«.

Na przyjęciu tej rezolucyi skończyła się niezwykle długa, trzy dni trwająca debata nad strejkiem generalnym. Zaznaczyć jeszcze należy, że w ciągu tej debaty przemówili po jednym razie posłowie Pernerstorfer i Bebel, jednakowoż nie w kwestyi przedmiotu, będącego na porządku dziennym, jeno, by wyrazić uznanie delegatom, że z całą powagą i zrozumieniem rzeczy omawiają niesłychanie ważną sprawę strejku i zachęcić ich do energicznej walki o prawa. *Fr.*

Sprawy bieżące.

Policzek, wymierzony przez tow. Ignacego Daszyńskiego na kongresie wiedeńskim, zabolał strasznie — „*Dziennik polski*“.

Pod wpływem tego ciosu kręci się organ przedpokojów w kółko, powtarzając tak zabawne potwarze, że nie ma zaiste jednego człowieka w kraju, któryby im wierzył. Organ „wytrwałej“ korupcyi robi w swych wstępnych artykułach znakomitą reklamę ruchowi socyalistycznemu w kraju. Po tych artykułach każdy człowiek, bez różnicy przekonań, byle tylko uczciwy, musi z ruchem robotniczym sympatyzować, bo do bandy eskamoterów opinii publicznej, do lokajów bankowych, i do łapowników wstyd mu być zaliczonym.

To też zgromadzenia partyi socyalno-demokratycznej są coraz liczniej odwiedzane, a mowa tow. Daszyńskiego choć skonfiskowana, miała się rozejść w tysiącach egzemplarzy.

Protektorzy „Dziennika“ powinni co rychlej innych najmitów sobie poszukać w swoim własnym interesie. Teraz już przeciw socyalistom trzeba mieć o wiele więcej sprytu i oleju w głowie, niż może go posiadać pismak z „Dziennika polskiego...“

Przygoda tow. Joachima Fraenkla. Prokuratorya wiedeńska spóźniła się nieco z konfiskatą mowy tow. Daszyńskiego na kongresie partyjnym we Wiedniu. Mowa ta wyszła nakładem tow. Fraenkla, który jednak nie zajmował się wcale jej rozszerzaniem, bo zapewne znaleźli się do tego inni. Tymczasem policya wiedeńska roztelegrafowała na wszystkie strony: do Lwowa, Krakowa, Przemyśla, aby Fraenkla oczekiwano na kolei.

Kilka dni z rzędu oczekiwano go też uroczyście... Wreszcie dnia 7. bm. przyjechał spokojnie tow. Fraenkel do Lwowa. Na dworcu aresztowano go, zrewidowano i odebrano całych 10 (dziesięć) egzemplarzy mowy, o której konfiskacie nawet nie wiedział!

Po takim bogatym połowie puszczono zaraz tow. Fraenkla na wolność.

Była to pierwsza rewizya u niego i jak na początek wielce nieszczęśliwa.

Tymczasem „Gazeta przemyska“ nie wiedząc nic o konfiskacie *przedrukowała dosłownie całą mowę i nie została wcale skonfiskowaną*. Można ją było nabywać za 7 ct. w agencyach gazet, jakoż wnet została rozchwytaną.

Nowy proces. Dnia 25. kwietnia ma się rozpocząć w Stanisławowie nowy proces o „tajne“ stowarzyszenie przeciw jedenastu podsądnym, między którymi większość stanowią nasi towarzysze. Rozprawie podobno ma znów przewodniczyć radca Starosolski, znany z lutowego procesu z tego, że zapomniał, jako przed 23 laty zmieniono ustawą karną o strejkach.

Lwowskie i wiedeńskie pisma robotnicze, oraz główne wiedeńskie pisma burżuazyjne doniosły w swoim czasie obszernie o tym wypadku.

Pan nadkomisarz Kostrzewski ma podobno udawać się do poszczególnych żydów krakowskich z prośbą, aby w miejscowych pismach umieścili podziękowanie dlań, za to, że swoją cenną osobą zasłonił Kazimierz od demonstrantów dnia 31. marca.

Pan Kostrzewski niech się raczej pilnie ogląda na opinię swojej władzy i jej wyroki czy nagrody spokojnie przyjmuje, bo w takiem prywatnem działaniu urzędnika leży dlań nader obosieczna broń!

Nie po raz pierwszy ma p. nadkomisarz Kostrzewski sposobność do takiego postępowania, na razie dajemy mu życzliwą radę, by tę metodę porzucił...

Wreszcie aresztowany został b. naczelny, odpowiedzialny redaktor, właściciel i wydawca „Kuryera polskiego“, dr. praw Józef Orłowski, który dawał zajęcie i chleb niegdyś Stysińskim, Rogoszom, Sewerynom, Emirowiczom, Tetmajerom, Bornsteinom, Bartoszewiczom itd. itd. Organizator niegdyś »narodowej« wycieczki do Pragi, zapraszający arystokracyą na swoje śniadanka i obiady, siedzi w kozie! Może za «politykę», za swoje przekonania itp. ? Gdzież tam?

Podejrzany ma być o fałszerstwo weksli po prostu. Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że dr. Józef Orłowski zdołał pozyskać zaufanie u »proroczego« hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego, u którego »wydoił« około 15.000 guldenów. Nadto posądzają go, że fałszował podpis hrabiego na wekslach.

Orłowski siedzi w Krakowie. Chciano go umieścić w jednej celi z naszym towarzyszem Janem Engliszem. Ale Englisz zaprotestował jako uczciwy robotnik przeciw temu. Przypominamy, że Hendygery denuncyował naszych więźniów, siedzących z nim przez ścianę i pojmujemy zupełnie protest tow. Englisza.

Zarząd kasy chorych stow. murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. zawiadamia niniejszem Szan. członków, że lekarstwa i potrzeby lecznicze na rachunek Kasy wydaje oprócz aptek ogłoszonych okólnikiem, także apteka p. Arnolda Rappaporta, Rynek nr. 29 (dawniej kamienica Andriolego).

K. Żelaszkiewicz, dyrektor.

Dla braku miejsca nie możemy podać w tym numerze pokwitowań z funduszu prasowego i agitacyjnego. Umieścimy je w następnym numerze.

Lokal Redakcyi „Nowego Robotnika“ znajduje się obecnie **przy ul. Wałowej l. 15 I. p.**, dokąd listy adresować należy.

Lokal lwowskiego stowarzyszenia robotniczego „**Siła**“ znajduje się obecnie **przy ulicy Wałowej l. 15, I. p.**

Z drukarni Zygmunta Golloba we Lwowie.